

Polska a ja czy Polska i ja?

Lato 1993: Polska a ja - nad polskim morzem

Kilka lat po upadku bloku wschodniego granice zostały otwarte dla nas Niemców wschodnich, nie tylko na zachód, gdzie chciała podróżyć owa wiłko byłych energowców, ale także ponownie na wschód. Wiłko w 1993 roku kolega i ja pojechaliśmy my moim trabantem na wakacje na polskie wybrzeże Bałtyku. Znaleliśmy my jakiś pokój w Ustroniu Morskim, które jest miejscowością nad Bałtykiem pod Kołobrzegiem. Właściciele domu, w którym znajdował się nasz pokój, byli pięćdziesięcioletkami, byli mili i przemiłymi i mówili trochę po niemiecku. Ich dzieci już się wyprowadziły, więc mieli pokoje do wynajęcia.

Oni prowadzili jakiś biznes, często przychodzili do nich ludzie, którzy coś przynosili lub zabierali. Pewnego dnia dwaj panowie przynieśli ładną szafę. Miała być wniesiona w schodami na pierwsze piętro w domu. My też pomagaliśmy, dostaliśmy instrukcje po polsku i po niemiecku, mało rozumieliśmy, ale jakoś to wyszło. Ta szafa była z bazaru za rogiem.

Bazar to było bardzo interesujące miejsce. Można tam było kupić prawie wszystko, od polskiej kiełbasy po zachodniemiecki proszek do prania, poza tym podrobione markowe ubrania i nie za drogie polskie wersje perfum Hugo Bossa czy Diora. Kilka lat później przeczytałem, że ten typ gospodarki nazywał się kapitalizm szczekowy. Mój kolega i ja mieliśmy wtedy problemy z lokalnymi pieniędzmi. Na banknotach było tyle zer, że trudno było je policzyć. Zakupy to była prawdziwa lekcja matematyki, a oprócz tego wielka przygoda.

Ponieważ miałem kiedyś dobre stopnie z rosyjskiego, dostałem zadanie kupić chleb i bułki w sklepie spożywczym, w którym za ladą stała sprzedawczyni. Bardzo się starałem, ale to nie poszło dobrze. Prawdopodobnie powodem był mój rosyjski. Kiedy zrezygnowany powiedziałem w końcu „Schade, auf Wiedersehen”, sprzedawczyni nagle przestała mnie ignorować, i dostałem to, co chciałem. Pani była nawet miła.

Muszę przyznać, że polskie kobiety zrobiły na mnie duże wrażenie. Były ubrane dość elegancko, miały wspaniałe fryzury i ładny makijaż. W przeciwieństwie do nich mężczyźni byli raczej przypadkowo ubrani w szorty i hawajskie koszulki. Co drugie mężczyzna miał w sobie, takie jak Lech Wałęsa.

Atmosfera na plaży i na promenadzie była inna niż ta, którą znałem z Niemiec. Zapach gofrów i ryb, głośna muzyka z kadełek budki oraz tłumy spacerowiczów wyrażały chaos i „luz”, który był mi obcy. Miałem nawet wrażenie, że dzieci na plaży były jakby głodsze i bardziej „dzikie” niż ich niemieccy rówieśnicy. Pod koniec pobytu byłem pewien, że Polska to nie jest kraj moich marzeń i że nieprędko tu wrócę.

13 lat później - lato 2006: Polska a (albo i) ja - na plaży w Ustroniu Morskim

Znowu leżałem na kocu na plaży. To było to samo miejsce, Ustronie Morskie, jak 13 lat wcześniej. Naprawdę miły, wakacyjny, słoneczny dzień. Tym razem marzyłem o tym, żeby odpocząć, zdrzemnąć się na chwilę. Nie było to łatwe. Hałaśliwe dzieci w tle znowu zagłuszały odgłosy morza swojej dziką zabawą. Były bardzo blisko mnie. Należały do młodej, pochodzącej z Wrocławia kobiety. Młoda kobieta była na plaży nie tylko z dziećmi, ale też ze swoją matką i ciotką. Obie starsze panie cały czas komentowały coś szybko po polsku, biegając z miejsca na miejsce.

Dlaczego mi to tym razem nie przeszkadzało? Po pierwsze, rozumiałem już trochę po polsku. Ale na pewno nie wynikało to z mojej podstawowej znajomości rosyjskiego z czasów NRD. Po drugie, młoda kobieta, która prowadziła intensywny dialog z pozostałymi dwiema kobietami, to moja siostra, te szalone dzieci były więc również moimi dziećmi, jedna ze starszych kobiet była moją teściową, a druga jej siostrą, więc od kilku lat moją ciotką. Cała moja polska rodzina!

Do tego spokoju, moja przerwa si sko czyła, musiałem teraz podskoczyć i pogoni krzycz ce dzieci do nie tak ciepłej wody Bałtyku. Dziewczynki gło no piszczwały biegn c przez pla , a dzika zabawa dawała nam rado i zdawała si nie mie ko ca.

Nagle w tle usłyszałem starsze mał e stwo narzekaj ce na hałas na pla y: „Diese Leute sind unmöglich!“ Rozumiałem ich, ale oni nie rozumieli mnie. To było niesamowite prze ycie! Byłem cz ci hałasu, na który si skar yli! Co si zmieniło w ci gu tych 13 lat, jak si czuj ? O wiele bardziej "Polska i ja" ni "Polska a ja"!

Jeszcze raz 13 lat pó niej - jesie 2019: Polska i ja - W Krakowie

Od dwudziestu jeden lat mieszkamy z on i dzie mi w Niemczech. Dzieci nie s ju wrzeszcz cymi dziewczynkami, tylko młodymi damami. Do pewnego stopnia mówi po polsku, ale chyba nie lepiej ode mnie! Jest pa dziernik 2019. Dobrowolnie siedz w Krakowie na kursie j zyka polskiego na poziomie B2, z dala od bałtyckiej pla y. Jestem na lekcji i ogl dam z moim nauczycielem niemy polski czarno-biały film z lat pie dziesi tych. Pan Jurek powiedział mi, e to pierwsze dzieło Romana Pola skiego pod tytułem "Dwaj Ludzie z Szaf ". Dwaj m czy ni wychodz z szaf z morza, chc si jej jako pozby i nios j przez miasto. W ko cu rezygnuj i znikaj w morzu. Przypominam sobie scen sprzed 26 lat w Ustroniu Morskim, gdzie dostałem nierozumiałe instrukcje, jak wnie szaf po schodach do gory. A teraz wicz aspekty czasowników w poł czeniu z kierunkiem na przykładzie szafy. Uwielbiam to wiczenie! Wieczorem pójd z przyjaciółmi na piwo do jakiego krakowskiego klubu.

Oczywi cie, e teraz czuj si jak "Polska i ja"!